Nr. 261. We Lwowie, — Niedziela dnia 9. Listopada 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10: Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

„GAZETA NARODOWA" wychodzi codziennie w dwóch wydaniach, a to o godz. 3. popołudniu dla Lwowa, o godz. zaś 8. wieczorem, tj. bezpośrednio przed odejściem pociągów, dla prowincji; — **w dnie** zaś **świąteczne** o godz. 12. w południe dla Lwowa, a o godz. 5 popoł. dla prowincji.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich *Gaz. Nar.* ma specjalne telegramy własne, jako też korespondencje z wszystkich głównych stolic i znaczniejszych ognisk życia narodowego za Kordonem.

Dwa obecnie wychodzą **fejletony** w *Gaz. Nar.* Jeden oryginalny polski p. t. **„Grabarze"**, oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, — drugi, przekład z angielskiego p. t. **„Kobieta w bieli"**. Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą **bezpłatnie** początek powieści „Grabarze". Po skończeniu się fejletonu „Kobieta w bieli", co nastąpi już w bardzo krótkim czasie, rozpoczniemy druk nowej nader zajmującej powieści.

Prenumerata *Gaz. Nar.* na listopad wynosi na prowincji miesięcznie **z przesyłką pocztową 2 zł.**

Lwów d. 8. listopada.

Do *Polit. Corr.* donosi watykański korespondent z Rzymu: Przed kilku miesiącami otrzymał p. Izwolski od swego rządu polecenie, aby załatwił kwestję obsadzenia arcybiskupstwa mohilewskiego. Kandydat proponowany przez rząd na tę godność, jeden z katolickich biskupów polskich, był najchętniej przyjęty przez Watykan. Kwestja ta zatem nie mogła wywołać żadnych trudności; trudności powstały dopiero wówczas, gdy rząd rosyjski z tą nominacją połączył inną kwestję i żądał ustępstw od Stolicy apostolskiej, których ona uczynić nie mogła. Z Petersburga wyrażono bowiem życzenie, aby wakującą wskutek tego stolicę biskupią obsadzić osobą, która zdaniem Kurji rzymskiej nie posiada przedmiotów, jakich od biskupa wymagać należy. Ponieważ rząd rosyjski nie chciał obu tych kwestji traktować odrębnie, przeto nie pozostawało Stolicy apostolskiej nic innego, jak wyrzec się na razie obsadzenia arcybiskupstwa mobilewskiego, zkąd pochodzi pewien zastój w układach pomiędzy Petersburgiem a Rzymem. Są jednak wszelkie oznaki, że rokowania będą podjęte nanowo; przynajmniej krążą pogłoski, że p. Izwolski oczekuje w jak najkrótszym czasie nowych propozycyj ze strony swego rządu.

Narodni Listy piszą w swem wydaniu wieczornem z 6 b.m.: „Usiłowania oficjalnych dzienników, by zachęcić członków komisji ugodowej do przyspieszenia jej prac, jest zupełnie daremnem. Przedewszystkiem muszą być załatwione: budżet krajowy i przedłożenia dotyczące niesienia pomocy zagrożonym przez powódź gminom i powiatom. Te rzeczy same już zabiorą ten czas, jaki sejmowi dla prac jego został wymierzony. Przedłożenie o kraj. radzie kulturnej obejmuje 37 paragrafów, a młodoczesi dotąd już więcej niż 50 wniosków do nich postawili. Załatwienie tego przedłożenia, gdyby młodoczechom nawet jak najmniej czasu zostawiło się dla debaty, wywoła mimo to najmniej dziewięćdziesiąt rozpraw. Nawet gdyby sejm obradował aż do Bożego Narodzenia, pod żadnym warunkiem nie możnaby się z przedłożeniem tem uporać. Zresztą naród czeski niema co się spieszyć z przedłożeniami ugodowemi i niech będzie przekonany, iż przedłożenie o kraj. radzie kulturnej w tej sesji nie może być załatwione".

Z powodu przejazdu carewicza następcy przez Wiedeń, zamieszcza *Münch. Allg. Ztg.* obszerny artykuł, w którym zastanawia się nad przyczynami i skutkami tego faktu. „Pod hasłem *la détente*, pisze monachijski dziennik, udał się do Wiednia carewicz, a hasło to uznanem zostało przez *Now. Wrem.*, przyczem zaznaczono, że to *détente* jest wynikiem podróży cesarza Wilhelma. Oznaczałoby to zwrot w polityce rosyjskiej, zwłaszcza co do interesów nad Dunajem i sprawy bułgarskiej, a każde wielkie państwo ma w swojej polityce tradycje, których się nigdy całkowicie nie zrzeka. Rosji dążeniem jest dotrzeć do morza Śródziemnego a przez nie otworzyć sobie drogę do oceanu. Jeśli więc dziś organ panslawistyczny, używany za tubę rosyjskiej polityki rzuca hasło: *détente*, to oznacza tem zapewne obecną sytuację, gdzie państwa Europy tak się ugrupowały, że wszędzie panuje równowaga sił. Im więc trudniejszem staje się dla Francji osiągnięcie jej celów politycznych nad Renem a dla Rosji na półwyspie Bałkańskim, tem bardziej objawia się dążenie zaniechania walki. Tembardziej rząd carski stara się do nowego celu zbliżyć na drodze pokojowej, lub zapobiedz tworzeniu się nowych trudności, a do tych należałoby uznanie niezawisłości Bułgarji, która w takim razie zbliżyłaby się jeszcze bardziej do Austro-Węgier, co i na Serbię nie pozostałoby bez wpływu. Więc zapobieżenie temu a może i finansowe troski Rosji grają tu rolę. To jednak nie zmniejszy serdeczności przyjęcia carewicza we Wiedniu."

Następnie zaznacza *Münch. Allg. Ztg.*, że niekoniecznie należy przypisywać przypadkowi równoczesne odwidziny Capriviego w Monachium i we Włoszech, wreszcie tak kończy swoje wywody: „*Detente*, proklamowane z Petersburga, rozciąga się na każdy sposób nie na wzajemne stosunki mocarstw trójprzymierza, i nasza część świata mogłaby tylko z radością to powitać, gdyby fale panslawistycznego jakoteż gallickiego szowinizmu przestały uderzać na ten *rocher de bronce*. Skoro *Nowoje Wremia* mówi o podróżach cesarza Wilhelma, to powinienby dziennik rosyjski wziąć pod uwagę październikowe odwiedziny we Wiedniu, gdzie pokojowa polityka niemieckiego cesarza bez wątpienia utorowała drogę dla rosyjskiego następcy tronu. Także z wczorajszej (z 4. bm.) mowy p. Ribota wiało lekkie tchnienie ciepła względem Niemiec, a że radykalny dziennik paryski *Justice* odważył się czyn niemieckiej marynarki (w Japonii) pochwalić słowami pełnemi uznania, może być również uważanem jako znak czasu".

Wiadomości o zaburzeniach w Rosji, jakie się od czasu do czasu przedzierają przez osłonę tajemnicy, którą się otoczyło carstwo, dowodzą, że nie wszystko się wewnątrz tak dobrze dzieje, jak mówią rosyjskie dzienniki, że wśród ludu wre i kipi tłumiona burza. Naturalnie nawet kiedy przedrze się do wiadomości Europy wieść o tych wewnętrznych zajściach, dzienniki rosyjskie pospieszają z jej zapreczeniem, lub przynajmniej starają się je umniejszyć. Podobnie stało się z doniesieniem o ruchach socjalistycznych wśród robotników w Moskwie, Petersburgu i na Południowym zachodzie a także o buntach chłopskich w gubernii Charkowskiej i Jekoterynosławskiej. Prasa rosyjska nazwała pierwsze doniesienie nieprawdziwem, co do drugiego zaś twierdzi, że jest przesadzonem, gdyż wprawdzie w obu przytoczonych okręgach wybuchły niepokoje chłopskie wzbudzone przez nihilistów, i wieśniacy wypędzili panów, spalili ich zabudowania i zajęli posiadłości, wprawdzie posiadacze dóbr musieli schronić się do pobliskich miasteczek, i zawezwano wojsko dla zaprowadzenia porządku, lecz do starcia między żołnierzami a chłopstwem nie przyszło, gdyż exedeuci schronili się w stepy. Tego rodzaju zaprzeczenie podają dzienniki rosyjskie, a nie jest ono niczem innem, jak najzupełniejszem potwierdzeniem całej wiadomości. Istnienie niezadowolenia wśród ludu rosyjskiego nieda się zaprzeczyć, a powodem jego są urzędnicy, głównie ziemskie naczalstwa, których organizacja przeprowadzona przez hr. Tołstoja w praktyce zawiodła. Ziemskimi naczelnikami są albo wysłużeni wojskowi albo ludzie młodzi, wprost ze szkół wzięci, bez doświadczenia, bez znajomości stosunków, którzy surowość poczytują za pierwszy swój obowiązek. Rząd to ich zapatrywanie podziela a ziemski naczelnik kierujący się łagodnością i nieco popularniejszy, nie zagrzeje miejsca. To też system surowości i kar cielesnych panuje wszechwładnie — a to chyba nie może się przyczynić do zadowolenia ludności.

Ze względu na zbliżające się wybory we Włoszech, margr. Rudini, szef zjednoczonego centrum, zabrał głos i w *Opinione* zamieścił swoje uwagi o obecnym stanie Włoch. Treść pisma tego rozpada się na dwie części: pierwsza dotyczy wewnętrznego stanu państwa włoskiego, druga polityki zagranicznej i stosunku do trójprzymierza.

W pierwszej zaznaczył, że lud domaga się zaprowadzenia równowagi w gospodarce państwa i wyraził nadzieję, że najbliższa Izba tę równowagę zaprowadzi. Ale dla pokrycia 59 milionów niedoboru będą musiały być wielkie oszczędności zaprowadzone w robotach publicznych, a także w wydatkach na wojsko. Biedę ludności sprawiają najczęściej wielkie podatki, i w tym względzie potrzebne są pewne ulgi, któreby ochroniły od ruiny małe gospodarstwa, ową podstawę demokratycznego państwa. Dla zapewnienia rozwoju i przemysłu powinny być taryfy z uwzględnieniem zaprzyjaźnionych państw na liberalnej podstawie odnowione, jednakowoż należy się przytem strzedz przed chorobliwemi mrzonkami co do zachceń ochronno-cłowych Europy.

Nowa Izba ma do wykonania wielkie zadanie. Włochy potrzebują długiego pokoju, a ten może być zapewniony tylko przez trójprzymierze i energiczne wystąpienie przeciw żywiołom przewrotnym. Ofiary na wojsko i flotę, łożone z powodu trójprzymierza, nie są bezowocne, gdyż bez tego krajby krwią spłynął. On więc i jego przyjaciele uznają obecny kierunek wewnętrznej i zewnętrznej polityki.

Uwolnienie długów krajowych od podatku.

Lwów 8. listopada.

Podstawą a zarazem miarą dzisiejszych podatków są dochody obywateli, korporacji i fundacji. Dochody te podlegają podatkowi bądź bezpośrednio, o ile mogą być wprost wyśledzone w przychodach z gruntów, domów, przemysłu, płacy, bądź tylko pośrednio przez opodatkowanie przedmiotów osobistej konsumcji za pomocą ceł i podatków spożywczych. Tak w podatkach przychodowych jak konsumcyjnych pozostaje nietknięta zasada, że w jednych i drugich chodzi o opodatkowanie rzeczywistego dochodu sposobem bezpośrednim lub pośrednim. Do podatków dochodowych należy t. zw. podatek kuponowy od odsetek płynących z obligacyj przedsiębiorstw i korporacyj prywatnych i publicznych.

Podatek kuponowy ma w zasadzie zupełną rację ekonomiczną; szczególnie w Austrji nie mającej podatku dochodowego ogólnego, przyczynia się ten podatek przynajmniej częściowo do obciążenia także kapitałów pieniężnych na rzecz skarbu państwowego. Niestety życie i zjawiska ekonomiczne są zbyt ruchliwe i śliskie, przepisy państwa nie są zdolne ująć ich w ciasne prawne ramy i zakreślić im granice. Wskutek komplikacji życia ekonomicznego najsprawiedliwszy podatek chybia często celu i trafia tego, komu ustawa ulgę przynieść zamierzała. Zjawisko to spostrzegamy w gospodarstwie społecznem wszędzie, gdzie stają naprzeciw siebie dwie strony o nierównej potędze ekonomicznej, i mają zawrzeć pozornie wolną umowę dla obopólnej korzyści. Umowa przedsiębiorcy z robotnikiem, wierzyciela z dłużnikiem ma ostatecznie wybitne piętno, nadane jej przez stronę silniejszą ekonomicznie, a jest nią zwykle, lubo nie zawsze, przedsiębiorca i wierzyciel.

Tak się też stało z podatkiem kuponowym. W chwili zaprowadzenia tego podatku odczuli go kapitaliści, ponieważ dochód ich przez to faktycznie został uszczuplonym. Odkąd jednak stało się jawnem, że dochód z kuponów podlega podatkowi, obniżyła się wartość wszelkich obligacyj i kuponów odpowiednio do wysokości podatku, czyli o 10%.

Naprzykład obligacje indemnizacyjne przynoszą nominalnie 5%; ponieważ atoli podatek kuponowy wynosi 10%, przeto potrąca każdy kapitalista skapitalizowauą wartość tego podatku z góry i nabywa owe obligacje jako przynoszące li $4^1/_2$%.

Jeżeli dzisiaj państwo, kraj lub prywatne przedsiębiorstwo wydaje obligacje oprocentowane, musi z góry zawiadomić nabywców, kto zapłaci podatek, a okoliczność ta decyduje u kapitalisty o rzeczywistym dochodzie z obligacji i jej cenie targowej.

To faktyczne przerzucanie podatku z kapitalisty na dłużnika niweczy istotny cel prawodawczy, i wytwarza z podatku kuponowego dotkliwy ciężar właśnie dla tych, których państwo chronić chciało, dla przedsiębiorców i dłużników. Z tego powodu okazują się niezbędnemi coraz częstsze zwolnienia od tego podatku dla obligacyj takich instytucyj i korporacyj, które związane są z interesami społecznej produkcji lub z dobrem publicznem.

W ten sposób uzyskały uwolnienie od podatku kuponowego listy zastawne banków hipotecznych, cały szereg pożyczek emisyjnych państwa, krajów i zakładów dobroczynnych.

Uwzględniając istotę i cel podatku kuponowego, musimy dojść do wniosku, że przy wszystkich pożyczkach kraju, zaciąganych nie dla zysku, np. na zyskowne inwestycje, lecz dla poparcia celów publicznych, oświaty, służby zdrowia, bezpieczeństwa, dobroczynności lub pokrycia niedoborów bieżących, zastosowanie podatku kuponowego jest sprzecznem z jego istotą i żadną miarą usprawiedliwić się nie da. Nie dość, że kraj dla braku pomocy od państwa popada w kłopoty finansowe i wśród wysiłków podatkowych widzi konieczność uzupełnienia niezbędnego dochodu za pomocą długu, jeszcze, jakby za karę, musi złożyć ofiarę skarbowi państwa! Wszak taki dług nie dowodzi wcale zwiększonej siły podatkowej kraju lub zwiększonych dochodów.

A właśnie takie długi zaciągała i zaciąga corocznie Galicja. Czemże usprawiedliwić podatek „dochodowy" płacony od pożyczek z r. 1873, 1883 i 1884 zaciągniętych na pokrycie niedoborów bieżących, z r. 1885 dla poratowania powodzian, z r. 1888 na koszary dla wojska? Kraj z pewnością z tych pożyczek żadnego nie ma dochodu, a wiedząc o niemożności przerzucenia podatku na kapitalistów, zobowiązał się z góry za nich z własnych funduszów płacić państwu podatek. Pomijamy tu podatek od długów nieemisyjnych oraz należytości stemplowe, a przytaczamy tylko kwoty preliminowane na r. 1891 tytułem podatku „dochodowego" od długów emisyjnych.

1)	od pożyczki z r.	1873 . . .	2.295 złr.
2)	„ „ „	1883 . . .	15.653 „
3)	„ „ „	1884 . . .	4.179 „
4)	„ „ „	1885 . . .	1 487 „
5)	„ „ „	1888 . . .	1 950 „
		razem .	25.564 złr.

Od niespłaconej jeszcze reszty naszych długów emisyjnych mamy więc zapłacić w r. 1891 25.564 złr. a wraz z należytościami stemplowemi przeszło 27.000 złr. Od obligacyj indemnizacyjnych płacą sami kapitaliści podatek, który tu jest istotnie „dochodowym".

Kwestja podatku kuponowego jest dla naszego skarbu krajowego właśnie w dzisiejszej dobie pierwszorzędnej doniosłości, ponieważ w razie zaciągania pożyczki dla uporządkowania finansów, uwolnienie od podatku stanowić będzie o wyborze stopy podatkowej i kursie emisyjnym nowych obligacyj. Nie wiemy też, czy wkrótce groza nowych pożyczek ustąpi z naszego gospodarstwa, bo nie wiemy, kiedy zapewnimy mu samoistne i dostateczne źródła dochodów. Powinniśmy więc przygotować się z góry na ewentualność zaciągania dalszych pożyczek, a w tym celu postarać się o zasadnicze rozstrzygnięcie kwestji podatku kuponowego.

Nie ulega wątpliwości, że podatek od pożyczek krajowych dla pokrycia niedoborów bieżących lub na cele publiczne nie inwestycyjne, nie ma żadnej racji prawnej ani ekonomicznej. Atoli wyjednywanie dla takich pożyczek przy każdej sposobności wolności od podatku, jest nie tylko przykrem i uciążliwem, ale nadto utrwala zawisłość kraju od rządu i otwiera pole do niepożądanych targów i wzajemnych koncesji. Tym tylko okolicznościom przypisać musimy brak uwolnienia od podatku dla wymienionych wyżej pożyczek emisyjnych, które się krajowi słusznie należało i żadnemu innemu krajowi w analogicznych stosunkach nie byłoby odmówionem.

Sądzimy więc, że dla uwolnienia się od dotychczasowego ciężaru w kwocie 27.000 zł. rocznie, nadewszystko zaś od nowego ciężaru w niedalekiej przyszłości mogącego spaść na kraj z powodu zaciągnięcia nowych pożyczek, sejm krajowy i Koło polskie powinny stanowczo i energicznie dążyć do orzeczenia w odrębnej ustawie państwowej, że pożyczki krajów koronnych zaciągane na pokrycie niedoborów bieżących i na cele publiczne nie inwestycyjne, wolne są od podatku kuponowego i należytości stemplowej. Zanim taka ustawa przyjdzie do skutku ma kraj w dzisiejszej chwili przesilenia skarbowego zupełne prawo domagać się odpisania podatków dochodowych od długów krajowych w bieżącym roku i najbliższych latach. Podatek ten wprowadza nas w istotnie błędne koło: Państwo uwalnia się od całego szeregu wydatków i obciąża niemi skarb krajowy, wzbrania się czemkolwiek dopomódz temu skarbowi z własnych funduszów, a gdy kraj w kłopotach finansowych musi zaciągnąć pożyczkę, żąda państwo od niej podatku! Taki *circulus vitiosus* sprzecznym jest z istotą państwa i ideą autonomii krajowej, sprzecznym też z istotą samego podatku i nie wątpimy dlatego, że wszystkie stronnictwa w parlamencie zgodzą się na prawne załatwienie tej kwestji w duchu przez nas projektowanym.

Memorjał Moltkego.

W wydawanych przez historyczny departament wielkiego sztabu jeneralnego niemieckiego „Monografiach z zakresu historji wojen", znajdujemy właśnie artykuł marszałka hr. Moltkego z r. 1870, pod tytułem „Strategia", który zasługuje na rozpowszechnienie. Poszczególne ustępy tego artykułu zostały już we właściwym czasie przyjęte do dzieła jeneralnego sztabu o wojnie z r. 1870, w całości jednak memorjał ten teraz dopiero po raz pierwszy został ogłoszony. Opiewa od dosłownie w sposób następujący:

„Polityka używa wojny dla osiągnięcia swych celów, oddziaływa ona stanowczo na początek i koniec tejże, w ten jednak sposób, iż zastrzega dla siebie, w ciągu trwania wojny, prawo rozszerzenia swoich żądań, lub zadowolenia się mniejszym rezultatem.

Wobec tej niepewności może strategia usiłowania swoje wytężyć zawsze tylko ku celowi najwyższemu, jaki jest przy danych środkach możliwym do osiągnięcia. W ten sposób pracuje ona najlepiej dla polityki i dla jej tylko celu, ale zachowuje dla siebie w działaniu zupełną niezawisłość.

Najpierwszem zadaniem strategii jest postawienie wojsk na stopie pogotowia do walki, pierwsze rozwinięcie się armii. Przytem odgrywają swoją rolę liczne względy polityczne, geograficzne i państwowe. Błąd zrobiony przy pierwszem ugrupowaniu wojska, z trudnością tylko da się naprawić w ciągu wojny. Ale te rozporządzenia można na długo przedtem rozważyć, i gdy się przyjmie, że wojsko jest w pogotowiu, że cały system transportowania jest zorganizowany, to muszą one bezwarunkowo prowadzić do zamierzonego celu. Inaczej ma się jż rzecz przy dalszych zadaniach strategii tj. przy wojennem już użyciu dostarczonych sił wojskowych, czyli przy operacjach wojskowych.

Tutaj jednak z naszą wolą spotyka się nader prędko wola przeciwnika. Tego możemy wprawdzie osaczyć, jeśli jesteśmy skłonni i zdecydowani do inicjatywy; nie zdołamy go jednak inaczej złamać, jeśli nie przy pomocy taktyki, przez walkę.

Materjalne i moralne skutki każdej większej walki są jednak tak daleko sięgające, iż przez takową najczęściej całkiem nowa sytuacja zostaje stworzona, nowa podstawa dla nowych prawideł. Żaden plan operacyjny nie sięga z niejaką chociażby pewnością po za pierwsze spotkanie z nieprzyjacielską siłą główną. Tylko profan sądzi, że w przebiegu jednej wojny konsekwentne przeprowadzenie z góry powziętej, we wszelkich szczegółach obmyślanej i aż do końca utrzymanej pierwotnej myśli, będzie mógł ujrzeć. Zapewne zachowa wódz swe wielkie cele zawsze na oku, niezmylony przez ewentualne zmiany pośrodku ich przypadłości, ale drogi, na których spodziewa się takowe osiągnąć, nie dadzą się nigdy z góry z całą pewnością oznaczyć. Przez cały ciąg wojen-

55)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.
Napisał
VERAX.
TOM II.

(Ciąg dalszy).

I.
Wybory.

Pani inspektorowa wracała właśnie od rzeźnika, któremu mimo mrozu ostrego całą godzinę głowę myła, bo od kilku dni przysyłał jej mięso coraz gorsze, gdy na rogu ulicy Pańskiej ktoś ją za rękaw od futra chwycił, mówiąc:

— Dzień dobry kochanej pani.

Obróciła się dość niechętnie, ujrzawszy atoli przed sobą siostrę kanonika, odpowiedziała z wymuszoną uprzejmością:

— Jak się panna Kunegunda ma? Dzień dobry pani.

— Kochana pani wraca do domu?

— Do domu... bardzo się spieszę... u mnie jeszcze mięso nie nastawione. Byłam u Chaimka, gdyż zamiast mięsa zaczął mi już dawać same flaki, powiedziałam mu jednak, że jak się nie poprawi, to mu mój mąż podwyższy z pewnością oba podatki: dochodowy i zarobkowy. Na żydów nie ma innego sposobu, a najgorsi między nimi to rzeźnicy. Panna Kundzia, dzięki Bogu, doskonale wygląda.

Siostra kanonika uśmiechnęła się, skromnie oczka w dół spuszczając.

— Pewniem się zarumieniła... dziś mróz tak szczypie...

— Panna Kundzia ładna i bez mrozu. A z daleka też pani idzie?

— Byłam chwileczkę u aptekarzowej. Właściwie miałam interes tylko do apteki, od wczoraj czuję nieznośny ból w boku, a że na to nie ma jak papier Rigollot (niech kochana pani pamięta, gdyby kiedy było potrzeba) więc kupiłam pięć papierków, i już byłam na wychodnem (teraźniejszy prowizor tak każdą panienkę fiksuje, że doprawdy aż wstyd zbiera), gdy nagle wpadła aptekarzowa i gwałtem do siebie mnie zaciągnęła. Może sobie kochana pani wyobrazić, jaką mi to przykrość sprawiło, zwłaszcza że wiem, dlaczego to uczyniła... Kilka razy wspominała o kanoniku, przyczem wciąż się skarżyła na ciężkie czasy. Nie ulega wątpliwości, że chciałaby od niego pieniędzy pożyczyć, bo u niej już bardzo krucho, ale że brat nie da, za to ja ręczę... Doprawdy, ja tej kobiety nie mogę znieść! Pełna przesady, a w dodatku jaka obłudna! Teraz spieszę się bardzo, bo chciałabym jeszcze wpaść na chwilkę do notarjuszowej, a przed jedenastą muszę być w domu, gdyż w samo południe kanonik jedzie do kolei. W dodatku i w nogi mi zimno. Przez zapomnienie wybiegłam w cienkich trzewikach, a dziś mróz siarczysty.

— Daleko też jedzie ksiądz kanonik? — inspektorowa ciekawie podchwyciła.

— Do arcybiskupa.

— Do samego arcybiskupa? Musi mieć bardzo ważny interes... Czy nie rozchodzi się przypadkiem o jaki rozwód?

— Bynajmniej! O czemś podobnem jabym przecie pierwsza wiedziała... Kanonik ma interes czysto kościelny... Na cały post chciałby do nas sprowadzić z kazaniami Ojców Misjonarzy. Cóż kochana pani na to? Prawda, że myśl dobra?

— Zbawienna! U nas, panno Kundziu, tyle występków, tyle złych języków szarpiących niesłusznie cudzą dobrą sławę, że doprawdy boję się, by nas kiedy za to niebo nie pokarało ogniem siarczystym... Przy pomocy Ojców Misjonarzy, może pan Bóg da grzesznym poznanie i opamiętanie... A co też słychać u aptekarzowej?

— Nic nie ma nowego; właściwie nic dobrego... Chociaż mówiła oględnie półsłówkami, kochana pani wie, że to osoba nieszczera, skryta, otóż chociaż wyślizgiwała mi się jak wąż, przecie tyle z niej wydobyłam, że jej proces w apelacji stoi bardzo źle... Albo go już przegrała, albo go przegra lada dzień... Napróżno robiła słodkie oczka do Turbana. Nie zobaczy się z trzydziestoma tysiącami, nie!

Inspektorowa podniosła wzrok do nieba:

— Ach! daj Boże, żeby sprawiedliwości jak najprędzej stało się zadość! — westchnęła z głębi serca.

— Kochana pani nawetby nie uwierzyła, jak aptekarzowa teraz nos na kwintę spuściła. A jak wychudła! Pół jej nie ma... Już z niej nie ta dama, co dawniej... Musi tam być bardzo źle, o! bardzo!... Kto wie czy lada dzień nie zabiorą jej żydzi nawet tego fortepianu, przy którym Turbanowa, na złość Darskiej, z Grzywą bal rozpoczęła.

— Dobrze tak Darskiej, doskonale! — inspektorowa potwierdziła. — Że ma trochę pieniędzy, więc już jej się zdaje, że jest pierwszą w całym powiecie, że więcej znaczy niż sama prezydentowa. Zresztą na co jej się tam pchać?... Kto swoją godność szanuje, ten w domu został.

— Święta prawda, — kochana pani — rzekła panna Kunegunda ze słodziutkiem uśmiechem, a mówiła: — Muszę się zapytać notarjuszowej, czy to prawda, że Goldeifer zapisał swojej żonie przed ślubem całych czterdzieści tysięcy. Wspominała mi o tem aptekarzowa, lecz mnie się to jakoś nie może w głowie pomieścić.

— Panno Kundziu, to święta prawda! Mój mąż, który wie wszystko, opowiadał mi właśnie wczoraj, że odnośny akt notarjalny, znajduje się już w jego kancelarji, bo musi od zapisu wymierzyć należytość skarbową. Mój mąż pewnie jej nie pożałuje... Niech choć dobrze za to zapłaci, że dudka złapała.

— Widzi, kochana pani, jakie to szczęście ludzie czasem mają! Z nas żadnej nie udałaby się taka sztuka... Ale owe czterdzieści tysięcy przypadną jej zapewne dopiero w razie jego śmierci. Czy tak?

— Nietylko na przypadek śmierci męża, lecz i wtedy, gdyby ze sobą żyć nie chcieli — inspektorowa odrzekła.

— Doprawdy? A to się poszyje!... Niedarmo się malowała... Teraz poda o rozwód i pieniądze zabierze.

— Tak źle nie będzie panno Kundziu. Ma i Goldeifer swój rozum. Oświadczył on w intercyzie ślubnej, że dopiero w takim razie żona otrzyma czterdzieści tysięcy, jeżeli o rozwód poda — on, nie ona.

— A że Goldeifer bardziej kocha pieniądze, niż wszystko inne, więc jest przynajmniej nadzieja, że nic podobnego nie nastąpi — panna Kunegunda dokończyła. Chociaż z drugiej strony na tę rzecz patrząc, muszę kochaną panią upewnić, że i pieniędzy bym nie chciała i takiego męża! Przechrzta, nieznośny, a brzydki — jak małpa!... Fe, fe, w głowie mi się nie mieści, że panna z takiej rodziny mogła wyjść za podobne indywiduum, jedynie dla pieniędzy. Jeźli gdzie, to tu, mamy oczywisty dowód upadku szlachty. Cóż jej przyjdzie z majątku męża, skoro ani jego, ani jej, świat nie będzie miał za nic... Ja pierwsza gdy ich zobaczę, udam, że ich nie znam. Mnie się zdaje, że Trocka nie byłaby za niego wyszła, gdyby nie to, o czem kochanej pani jużem raz wspominała.

— Panna Kundzia mówiła mi co? Doprawdy, nie przypominam sobie.

— Jak można było coś podobnego zapomnieć! — panna Kunegunda zawołała, poczem nachyliwszy się do ucha inspektorowej, zaczęła jej coś szeptać. Pani Tusowiczowa uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Nie wątpliwie tak było, jak panna Kundzia mówi... potrzeba było płaszczyka... rzecz prosta. To się złapał! Ale dobrze mu tak... niechby się nie piął do szlachty. Wolał sobie wziąć jaką Roizę zamurdzaną, niż Julję malowaną. Ale ja się bardzo spieszę, panno Kundziu, bo już niezadługo urzędnicy wyjdą z kancelarji, a u mnie mięso dotąd nie nastawione. Do widzenia panno Kundziu, do widzenia i proszę o mnie na zapominać.

— Do miłego zobaczenia, kochana pani, do miłego! Ja na chwileczkę wpadnę jeszcze do notarjuszowej, by rzucić okiem na tę sławną intercyzę ślubną, zaiste jest to rzecz niesłychana i zaraz do domu wracam. A nie wie przypadkiem kochana pani, jak nowożeńcy z sobą żyją?

— Nikt o nich nic nie wie, bo nazajutrz po ślubie wyjechali z Wierzejowa.

— Daleko?

— Do Włoch.

— Do Włoch? Patrzcie się państwo, czego się takiemu żydkowi zachciało! Ale nie sztuka temu podróżować, komu lichwa majątek dała... Jednakowoż krzywda ludzka prędzej lub później i na nim się zemści. Do miłego zobaczenia kochana pani.

(C. d. n.)

nej wyprawy jest on na to skazany, iż musi powziąć cały szereg postanowień na podstawie takich sytuacyj, których z góry nie można przewidzieć. Wszystkie więc jedne po drugich następujące akty wojny nie są z góry obmyślanemi krokami, lecz są aktami dorazowemi, spowodowanemi przez takt wojskowy. Trzeba więc w samych wypadkach poszczególnych przewidywać stan rzeczy otoczony mgłą niepewności, trzeba wszystkie dane należycie oceniać, to co jest nieznane dowiadywać się, postanowienia szybko robić a potem takowe energicznie i bez wahania przeprowadzać.

Do rachunku z ilością znaną i nieznaną — z własnym i wroga zamiarem — przychodzą jeszcze trzecie czynniki, które zgoła usuwają się z pod wszelkiego przewidywania, a to czynniki takie jak stan powietrza, choroby i wypadki kolejowe, nieporozumienia i omyłki, słowem wszelkie działania, które zazwyczaj nazywają się przypadkami, fatalnościami lub wyższemi zarządzeniami a których człowiek ani nie stwarza, ani nie może opanować.

A przecież prowadzenie wojny mimo to nie podlega ślepej dowolności. Rachunek prawdopodobieństwa musi wykazać, iż ostatecznie owe czynniki równie często na szkodę jak i na korzyść obu zarówno stron wychodzą a wódz, który w każdym danym wypadku, jeśli choćby nie to, co najlepsze, ale przynajmniej to co rozsądne, zarządza, ma zawsze jeszcze widoki, iż osiągnie cel swój.

Leży to jak na dłoni, jestto jasnem zupełnie, iż teoretyczne wiadomości nie wystarczą do tego, lecz że tu przymioty ducha jak nie mniej charakteru dostępują sposobności do swobodnego, praktycznego, mistrzowskiego rozwinięcia się, jeśli są naturalnie wprawnione przez wojskowe wykształcenie i kierowane przez doświadczenie nabyte czy to z historji wojen, czy też w samem życiu.

O sławie wodza rozstrzyga zapewne przedewszystkiem wynik, rezultat. Wiele z tego jego rzeczywistą jest zasługą, trudno to oznaczyć. O nieprzepartą potęgę stosunków rozbija się najlepszy człowiek i taż sama potęga częstokroć wynosi miernotę. Ale szczęście na stałe może mieć zazwyczaj tylko ten, kto w istocie jest dzielnym.

Gdy więc we wojnie, od początku operacji wszystko jest niepewnem, prócz tego, co wódz z woli i energii ma w sobie samym, przeto dla strategii ogólne zasady teoretyczne, z nich wysnute reguły i na ich podstawie zbudowane systemy, nie mogą mieć żadnego praktycznego znaczenia.

Arcyksiążę Karol nazywa wprawdzie strategię umiejętnością, taktykę sztuką On przypisuje „umiejętności naczelnego dowództwa“, iż ona „oznacza przebieg wojennych przedsięwzięć“, że sztuka ma tylko wypełnić strategiczne plany. Jenerał Klausewitz natomiast mówi: „Strategia jest to użycie walki do celów wojny“ a w rzeczywistości podaje strategia taktyce środki do walczenia i nadaje jej prawdopodobieństwo wygrania za pomocą kierowania armiami i ich zderzenia się na polu bitwy. Z drugiej jednak strony ona dla siebie zabiera każdy rezultat każdej walki i na jego podstawie buduje dalej. Przed taktycznem zwycięstwem milczy żądanie strategii, ona zastosowuje się do nowo powstałych stosunków.

Strategia jest systemem posiłkowania. Jest ona czemś więcej jak umiejętnością, jest przeniesieniem teorji do życia praktycznego, kształceniem pierwotnie kierującej myśli, stosownie do wciąż zmieniających się stosunków, jest sztuką działania pod naciskiem najtwardszych warunków.

Hr. Moltke.“

Sprawy samorządu.

Przed kilkoma dniami odbyło się znowu walne zgromadzenie jaworowskiej Rady powiatowej, na którem przedłożyło ustępujące prezydjum, które z wyboru swego do nowej Rady zrezygnowało, rachunki wszelkich funduszów, pod zarządem Wydziału w ubiegającem sześcioleciu zostających, do strutynowania i udzielenia Wydziałowi temu odnośnego absolutorjum.

Po zdaniu sprawy przez komisję jeszcze na zeszłem posiedzieniu pełnej Rady, z grona jej w tym celu wysadzonej, w szczególności zaś po oświadczeniu przewodniczącego tej komisji, iż takowa przedłożone jej za cały okres czasu od roku 1885 włącznie, aż po koniec października 1890, rachunki w największym porządku znalazła, — iż zarządzona przez tutejsze prezydjum Rady powiatowej likwidacja, z wyjątkiem niektórych nieprawidłowości formalnościowych w prowadzeniu ksiąg i dzienników, po zestawieniu i zamknięciu tychże rachunków i po przeprowadzonem na tej podstawie szkontrze kasy wszelkich działów ze wszystkich lat ubiegłych żadnych braków nie wykazała, — dalej, że prezydjum funduszami tutejszego powiatu jak najsumienniej i jak najskrupulatniej zarządzało, — udzieliło walne zgromadzenie jednogłośnie Wydziałowi swemu absolutorjum, zaś ustępującemu prezesowi i zastępcy jego, którzy prawie od początku ery konstytucyjnej i zaprowadzenia Rad powiatowych bądź to w charakterze członka Wydziału, bądź też w charakterze prezesa i zastępcy prezesa, zawsze najlepszemi chęciami dla dobra tego powiatu przejętymi byli i nawet z poświęceniem swoich własnych interesów dla tegoż powiatu pracowali — najszczerszą podziękę, uchwalając jednogłośnie zaznaczyć wyraźnie fakt ten w protokole posiedzenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. listopada.

* **Rodacy!** Dzień 29. listopada wyrył się na zawsze żywemi głoskami w pamięci każdego Polaka, w dniu tym przed 60 laty naród nasz pragnąc zrzucić haniebne jarzmo niewoli, stanął z okrutnym najezdzcą do krwawej rozprawy; 10 lat temu święciliśmy uroczyście półwiekowy jubileusz wielkiej walki o niepodległość narodową, wieńcząc pozostałych przy życiu bohaterów tej walki synowską czcią i wdzięcznością.

Komitet obywatelski w porozumieniu z komitetem Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1831 r., uchwalił obchodzić uroczyście w tym roku przypadającą 60-letnią rocznicę powstania listopadowego i odzywa się do Was, Szanowni Rodacy w przekonaniu, że wielka dziejowa przeszłość nasza, jest Wam drogą i że potężni jednością, silni wiarą w przyszłość wolnego narodu, w każdym zakątku ziemi naszej, zgromadzeni, również uroczyście jak we Lwowie, — obchodzić będziecie wspomnianą rocznicę narodową.

Najświętszym naszym obowiązkiem jest pamiętać o tej małej garstce pozostałych bojowników powstania listopadowego, których wiek zgrzybiały i niedostatek gnębi, oni złożyli wszystko na ołtarzu Ojczyzny i od Niej jedynie mogą oczekiwać pomocy. Więc Rodacy! nie szczędźmy grosza dla nich i tak składkami, jakoteż dochodami z wieczorków, koncertów na ten cel licznie urządzanych, zasilajcie kasę weteranów, która niestety tylko w małej części zapobiega rzeczywistej potrzebie, a zebrane datki posyłajcie na ręce dra Bernarda Goldmanna, posła do sejmu krajowego we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

---

* **Ankieta** w sprawie zaprowadzenia dodatku do podatku spadkowego na rzecz funduszów ubogich i zakładów dobroczynnych, obradowała onegdaj w Wydziale krajowym. Prócz delegatów Wydziału krajowego: pp. Romanowicza i Wereszczyńskiego, i sprawozdawcy sejmowego pos. dr. Fruchtmanna wzięli udział w obradach ankiety: całe prezydjum rady miejskiej, wnioskodawca dr. Emil Byk i radca magistratu p. Hobgarski. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji zgodzono się na pewne zmiany w wniosku dr. Byka, a reprezentanci Wydziału krajowego oświadczyli gotowość załatwienia tej sprawy w bieżącej sesji sejmowej.

* **Książę Windischgraetz**, komendant lwowskiego korpusu, przybył wczoraj do Krzeszowic.

* **Z uniwersytetu.** Wykłady zoologii na uniwersytecie Jagiellońskim objął wskutek śmierci prof. Nowickiego prof. dr. Wierzejski — on też objął dyrekcję zakładu zoologicznego tymczasowo, aż do zatwierdzenia tego zarządzenia dziekana wydziału filozoficznego przez wydział filozoficzny i ministerstwo.

† **Zofia z Woroniczów Kraszewska**, wdowa po śp. Józefie Ignacym Kraszewskim, zmarła d. 6. bm. w Warszawie.

* **Podczas herbatki**, którą urządza jutro w czasie od 5. do 7. wieczorem w Domu narodnym tow. św. Salomei, przygrywać będzie muzyka 30. pułku pod kierownictwem p. Rolla. Zebrania te zgromadzać będą niewątpliwie całe lwowskie towarzystwo. Cena wstępu wynosi tylko 30 ct. od osoby.

* **Aresztowanie akademika.** *Nowa Reforma* pisze: Pod gmachem, w którym młodzież nabywa wiedzy na przyszły pożytek kraju, przed wspaniałem naszem *Collegium novum* oczekiwał wczoraj uzbrojony żandarm, aby natychmiast po wyjściu z sali wykładowej przyaresztować słuchacza tutejszego uniwersytetu Jana Włoszczyńskiego. Winą młodego człowieka miało być niestawienie się do komendy wojskowej 57 pułku piechoty. Akademik Włoszczyński przedkładał poświadczenie krakowskiego magistratu, iż 22. przeszłego miesiąca stawił się tu w Krakowie do kontroli i że magistrat krakowski w dniu 10. września jeszcze przesłał był komendzie wojskowej 57 pułku rezolucję ministerjum obrony krajowej, które zezwoliło, aby odbywał służbę dopiero po skończeniu studjów — wszystko to nic nie pomogło i żandarmerja oderwała młodego człowieka od pracy naukowej, aby go bezzwłocznie odesłać do Tarnowa. Zapewniają nas, iż tym razem władze uniwersytetu nie ukrywały swojego niezadowolenia z tak energicznej akcji, że telegrafowano do Wiednia z prośbą o interwencję, pomimo tego akademik Włoszczyński odesłany został do Tarnowa.

* **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj o godz. pół do 7 wieczorem, w domu przy ulicy Franciszkańskiej l. 9, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Władysław Wojciechowski, czeladnik introligatorski, liczący lat 24. Strzał, skierowany w głowę, nie spowodował natychmiastowej śmierci nie ma jednakże najmniejszej nadziei utrzymania nieszczęśliwego młodzieńca przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu była nieszczęśliwa miłość. Wojciechowski targnął się na własne życie w mieszkaniu matki.

* **Ajentka.** Pośród całej falangi wyzyskiwaczy, namawiających do emigracji, znajdują się i kobiety. W tych dniach ujęto pod Drużkopolem, na granicy gub. wołyńskiej i Galicji, Ittę Brauneig, rodem z Lublina. Wspomina Brauneig otrzymywała instrukcje z Bremy, czego dowodem znalezienie przy niej rozmaitych dokumentów. Ajentka operowała tak w gub. wołyńskiej, jak i w Galicji, a mianowicie w okolicach Sokala, skąd sporo rodzin bezrolnych włościan za pośrednictwem Brauneigowej już wyemigrowało.

* **Towarz. wzaj. pom. oficjalistów pryw.** liczyło z d. 30. września br. członków rzeczywistych 2362 z 9912 udziałami, członków uczestników 39 z 165 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 40.308 zł. członków wspierających 93, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg bez należytości czynnych, wynosił z d. 1. października br. gotówką 30.259 zł. 47 ct., w efektach 371.900 zł. i w realnościach 54.957 zł. 60 ct. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 8081 zł. 66 ct., w odsetkach wrześniowych 2285 zł.

Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 1150 zł., na budowę kamienicy 2.500 zł., zwrócono powiatom 116 zł. 24 ct.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny dwom członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi rocznie 190 zł. 82 ct., dwom wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 142 zł. 44 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową rocznie 29 zł. 2 ct. Oprócz tego udzielono w sześciu wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 300 zł.

* **Z towarz. pedagogicznego.** Walne zgromadzenie członków tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie w czwartek 20. listopada 1890 r. o godz. 10 rano w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie ze stanu i kasy i biblioteki. 3. Odczyt p. Jana Szafrańskiego: „O karności w ogóle“. 4. P. Jan Hoffmann odczyta: „Jak należałoby zmienić niektóre postanowienia ustaw i regulaminu szkolnego, aby nauczyciel mógł mieć wpływ w gminie i w szkole“. 5. Wnioski członków.

* **Zmarli.** Mieczysław Gogojewicz, magister farmacji i rezerwowy porucznik obrony krajowej, zmarł w Rzeszowie po długiej chorobie dnia 4. listopada w nocy. Pogrzeb odbył się dziś.

Dla biednego szewca złożyły w administracji *Gaz. Nar.* panie A. M. i J. S. 2 zł. i bezimiennie z Jezierny 3 zł.

Na kamień pamiątkowy, mający być postawionym na miejscu stracenia śp. Teofila Wiśniewskiego — złożyła Redakcja *Gazety Narodowej* złr. 5.

---

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 8. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 7. bm. do 12. g. w południe d. 8. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1·0), stan nieba zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (85% wilg. wzgląd.), opad: deszcz nieznaczny; wysokość opadu 0·2.

Średnia temperatura doby była + 9.5° C, najwyższa + 12.° C dziś o 12 godzinie najniższa + 8·4° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj po połud. około 5 rosił deszcz wcale nieznaczny.

Zniżka barometryczna 730—740 mm. znajdowała się na morzu Niemieckim; zwyżka 765—760 mm. w okol Moskwy, zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 756 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 8. bm. do 12. w południe d. 9. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od SE do W, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 7·0°; stan nieba będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany; opad deszcz nieznaczny w drugiej dobie.

* **Jutro**, dnia 10. listopada: św. Andrzeja. — św. Anastazji.

— **Carewicz następca we Wiedniu.** Jakkolwiek carewicz tylko w przejeździe, a więc inkognito odwidził stolicę Austrji, zgotowano mu przyjęcie urzędowe jakby panującemu monarsze, tylko że prócz prezydenta policji i namiestnika dolno-austrjackiego nie brał udziału w przyjęciu żaden dostojnik cywilny — stawiła się sama tylko wojskowość. Po raz pierwszy od niepamiętnych lat ukazał się cesarz wiedeńczykom w mundurze rosyjskim pułku swego imienia grenadjerów kexholmskich z wielką wstęgą orderu św. Andrzeja i krzyżem 4. klasy orderu św. Jerzego, który cesarz otrzymał od Mikołaja I. za przebycie mostu pod Jaworynem (Raab) w r. 1849 na Węgrzech. Podobnież w mundurze swego rosyjskiego pułku dragonów przybył na dworzec kolei Północnej z trzema synami arcyks. Karol Ludwik; przybyli też arcyks. Wilhelm i Rajner. Bawiący w południowym Tyrolu arcyks. Albrecht, który kilka razy w ważnych misjach wyprawiany był do Petersburga, nie przyjechał. Zresztą stawili się na peronie tylko dostojnicy kolei Północnej, personal ambasady rosyjskiej i — policja.

Punktualnie o godz. 2. popołudniu zajechał rosyjski pociąg dworski, cesarz podstąpił po dywanie purpurowym ku głównemu wagonowi i pojawiła się postać carewicza w mundurze austrjackiego 5. pułku ułanów, którego właścicielem jest od 17. roku życia. Carewicz jest smukły, wzrostu zaledwo średniego, twarz uprzejmie się uśmiechająca, i przypomina raczej matkę swoją, królewnę duńską, niż swego ojca, ponuro poglądającego olbrzyma. Wąsy ledwo się zasiały, wązkie faworyty. Głębokim ukłonem odpowiedział na powitanie cesarza, który potem ku niemu pospieszył i w oba policzki go ucałował. Toż samo pocałował go arcyks. Karol Ludwik. Po przedstawieniach, — przyczem prezentowały się deputacje austrjackich pułków ułańskich imienia carewicza następcy i cara — i po zlustrowaniu kompanii honorowej, cesarz odjechał z swoim gościem, a za nimi szereg powozów dworskich, do burgu.

Pogoda sprzyjała, i w drodze do burgu witała publiczność przejeżdżających wiwatami. W burgu przyjmowali carewicza najwyżsi dostojnicy dworscy i kapitanowie gwardyj, poczem cesarz udał się na swoje pokoje a carewicz przyjmował ambasadora Łobanowa. Tymczasem ambasadorowie zajeżdżając przed burgiem składali swoje bilety wizytowe. O godzinie 3¼ udał się carewicz do arcyks. Karola Ludwika, gdzie go przyjmowano w tym samym apartamencie, co cesarza Wilhelma II. Następnie odwidził carewicz arcyks. Wilhelma, ambasadora Łobanowa i groby cesarskie u Kapucynów, gdzie na trumnie śp. arcyksięcia Rudolfa wieniec z białemi wstążkami złożył. Obiad odbył się w Schönbrunnie. Poczem był carewicz z cesarzem i arcyks. Franciszkiem Ferdynandem w operze na przedstawieniu „Afrykanki.“ Ztamtąd odjechał z cesarzem na dworzec kolei Południowej, gdzie go już tylko oczekiwał personal ambasady rosyjskiej, gdyż carewicz nie życzył sobie urzędowego pożegnania. Cesarz ucałował i uściskał carewicza, który o godz. 10. min. 15 do Tryestu, a cesarz w kwadrans potem do Gödöllö odjechał.

— **Jenerał Hurko.** W tych dniach jenerał-gubernator warszawski Hurko został zupełnie niespodzianie wezwanym do Petersburga, dokąd się udał bezzwłocznie. Jak piszą z nad Newy do *Dziennika Poznańskiego*, wezwanie to pozostaje w związku z tragiczną sprawą, która rozegrała się w Siedlcach minionego lata. Rzecz się tak miała: W pułku konsystującem w Siedlcach służył jako ochotnik syn bardzo zamożnego kupca Perłowa, znanego właściciela składów herbaty. Młody Perłow nie był w zbyt przyjaznych stosunkach ze swym bezpośrednim przełożonym podoficerem. Nieraz w rozdrażnieniu mówił do kolegów, że należałoby go zabić. Otóż pewnego dnia znaleziono ciało podoficera ze śladami popełnionego na nim morderstwa. Tej samej nocy Perłow z dwoma kolegami, nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, hulał gdzieś poza domem. Podejrzenie oparte na pogróżkach, znalazło pozorne potwierdzenie w czerwonych plamach na szynelu Perłowa. Na zasadzie tych danych aresztowano wszystkich trzech i w przeciągu paru godzin wydano wyrok śmierci. Jenerał Hurko bez namysłu wyrok zatwierdził, chociaż błagano go o kilkodniową zwłokę, któraby może okazała się dostateczną do wykrycia winnego; Perłow bowiem twierdził stanowczo, że jest niewinnym. Jenerał Hurko przebłagać się nie dał i trzech młodych ludzi powieszono.

Wkrótce potem poczęły krążyć głuche wieści o tym fakcie, ale trudno im było dać wiarę. Zrozpaczony ojciec poruszał wszystkie sprężyny, domagając się sprawiedliwości, ale długo musiał cierpieć i pracować, zanim wiadomość o okropnym wypadku zdołała dojść do carowej która postanowiła dociec prawdy i ukarać wszechwładnego jenerała. Tymczasem prawda na wierzch wypłynęła. Żona młynarza, która była w miłosnych z zabitym podoficerem stosunkach, dobrowolnie zeznała, że zabił go jej własny mąż przez zazdrość. Wobec tego niewinność straconych była dowiedzioną. Tem energiczniej Perłow popierał sprawę u dworu, tem energiczniej carowa starała się przekonać swego małżonka, że jenerała Hurkę ukarać należy. Rezultatem tego był telegram, wysłany do Warszawy przed paru dniami, który wielki wywołał niepokój wśród członków rodziny jenerał-gubernatora. Ogólnie przypuszczają, iż jenerał Hurko wyjedzie na długo, a może na zawsze do swego majątku Saharowo, położonego w głębi Rosji.

— **Warszawska cause célèbre.** Onegdaj rozpoczęło się w Warszawie sądzenie sprawy Skublińskiej, której rozgłos sięgnął bardzo daleko, a która na miejscu wywołała w umysłach słuszną grozę. Dla socjologów, moralistów i psychologów szczegóły tego procesu będą niezawodnie miały znaczenie wielkie, — dla zwykłych czytelników pism zredukuje się ono do wartości obydnej zbrodni i steku skandalów do którego wkraczać nie można bez ściśnienia serca i zamętu w głowie. Sprawa Skublińskiej ma niezaprzeczenie wartość faktu, interesującego ogół, bo w niej idzie o krzywdę ciężką, jemu wyrządzoną, o deptanie porządku społecznego, druzgotanie pojęć moralnych, lekceważenie zdrowia bliźnich i targanie się na ich życie. Ale nie zaglądać w te krwi kałuże umysłom prawym, nie kalać się o nie sercem czystym, nie oswajając się z obrzydliwym widokiem występku i zbrodni, bo to ani ogółowi potrzebne, ani dlań nauczające. I dla tego rozpisywać się o sprawie Skublińskiej nie mamy zamiaru. Dosyć wiedzieć czytelnikom, że oskarżoną jest ona o głodzenie i zabijanie niemowląt, których matki, dla rozmaitych przyczyn, nie mogły karmić i zatrzymywać przy sobie — że robota taka nie obywała się bez wspólników, że cały ich orszak stanął przed sądem i że sprawa jest zawikłana, wymagająca jak najtroskliwszego dochodzenia. Potrwa zapewne długo z tego powodu i dosyć czasu upłynie zanim sąd wyrokiem swoim obrażonemu i pokrzywdzonemu zbrodnią społeczeństwa da zadosyćuczynienie.

— **Świadectwo.** Doktor X. pisze świadectwo pacjentowi: „Zaświadczam niniejszem, iż Bartłomiej Knotek z powodu poważnych obrażeń ciała będzie musiał pozostawać u mnie na kuracji, wskutek czego stanie się na czas dłuższy niezdolny do pracy“....

— **Ernest Renan** wydał świeżo trzeci tom kulminacyjnej pracy swojej „Historji ludu Izraela“. Przy okazji tej dzienniki francuskie opisują sposób tworzenia głośnego filozofa. Nie mówiąc już o latach całych, jakie zużywa Renan na gromadzenie materjałów, każdy tom nosi w sobie sześć miesięcy do roku zanim się zabierze do pisania. Przygotowany mozolnie i sumiennie filozof wyjeżdża do Rosmapamon, do ulubionego siedliska swojego w Bretanji, i tu bez książek prawie i notat w czasie mniej więcej czterech miesięcy wykończa tom o 500 stronicach. Powróciwszy do Paryża, przegląda rękopis, nieustannie poprawiając go, zaopatruje go w adnotacje i odsyła wreszcie wydawcy swojemu. Nie tu jednak koniec pracy autora, to nieledwie pracy tej połowa. Renan przegląda właściwie dzieła swoje już w druku w odbitce; w całym tomie, prawie gotowym, nie zbroszurowanym tylko. Teraz dopiero rozpoczyna się długi szereg korekt, których bywa przeciętnie 7 — 10. Zecernia dwutygodnika *Revue des Deux Mondes* z przerażeniem wspomina ostatni artykuł Renana z 17 korektami. A jakie to przytem korekty, całe stronice przerabiane z gruntu, usuwane lub dodawane

Na dobie.

Poczciwa, dobroduszna, ba nawet „złota“, a jednak drzemiąca „prowincja“ nie dała się w ubiegłym tygodniu wyprzedzić co do wypadków „dnia“ stolicy, bo obdarzyła nas aż dwoma zdarzeniami. Nie są to wprawdzie *causes celebres*, lecz zawsze stanowią one objaw naszego ruchu umysłowego. W dobie strejków, najrozmitszych odcieni, zdobył się przedewszystkiem Kraków (boć i to prowincja!) na wysoce oryginalne bezrobocie sędziów przysięgłych, którzy zerwali w dzień zaduszny rozprawę i wypowiedzieli Trybunałowi posłuszeństwo.

W Bochni zaś wybito w tym samym czasie za 800 złr. szyb w mieszkaniach spokojnych, bo uśpionych obywateli. Oba te zdarzenia sprzeczne co do swej natury noszą na siebie cechy oryginalnej interpretacji ustaw, a w pierwszym nadto wypadku główną rolę odegrały wyrzuty sumienia. Ponieważ bowiem w obecnych czasach karząca sprawiedliwość co raz bardziej się myli i wysyła ofiary zwolenników kary śmierci „za darmo“ na tamten lepszy świat, więc widmo tych niewinnych skazańców trapi umysły sędziów... na razie przysięgłych, bo sędziowie „z profesji“ mają zazwyczaj twardsze i elastyczniejsze sumienie. Że zaś dzisiejsi sędziowie nie chcą się już cieszyć na wzór poddanych Mikada jedynie tylko humorem obrońców wraz z galerją „gdy gdzieś tam raz lub dwa niewinny też głowę da“, więc pragną skazanym przez pomyłkę, wynagrodzić utratę zresztą i tak nędznego życia, bodaj opłakiwaniem ich pamięci w dzień zaduszny.

Gdy jednak procedura karna nie uznaje tego dnia, jako „ferjalny“, przeto trybunał sędziów z profesji jak powiedziałem, innego był zdania, acz na próżno, bo przysięgli postawili na swojem. Strejk *summa summarum* sam w sobie chwalebny dowodzi: że *il y a des juges á Cracovie*, że dalej mimo silnie u nas zakorzenionego pozytywizmu i idei Büchnera, sędziowie krakowscy są religijnymi i szanują tradycję; z drugiej jednak strony zaznaczyli przysięgli co do interpretacji ustawy, że są „gesetzlicher wie das Gesetz selbst.“

W odwrotnym natomiast kierunku pojmują ustawę o kilka tylko mil od Krakowa, bo w Bochni, uczniowie Mannlichera i obrońcy kraju. Ponieważ synów Marsa najnielogiczniej w świecie stacjonowano w miejscu, gdzie za wiele jest soli, a samo nawet obcowanie z nią sprawia doniosłe pragnienie, przeto w dalszej logicznej konsekwencji nastąpiło nadmierne gaszenie pragnienia, co doprowadziło do nieszczęścia.

Wobec tego, iż mimo cennego ostrzeżenia posła Korola o zaostrzeniu się nader groźnej sytuacji politycznej, przecież na razie nie widać nieprzyjaciela w formie człowieczej, wzięli się synowie Marsa w Bochni, w braku innego zajęcia, do bicia systemem „magazynowym“ — szyb. Winna temu znów fałszywa interpretacja powyższych ustaw, za którą to czynną, a fatalną wykładnię czeka ekscedentów nie tylko kara, ale co najważniejsza brak na przyszłość sympatji Bochnianek dla błyszczących guzików z powodu gniewu właścicieli córek a zarazem wybitych szyb.

Tragiczne te zdarzenia na prowincji, dalej szkuta rozbita w tym tygodniu z koncertami i przyjazd Modrzejewskiej podziałały ujemnie na nasz krajowy parlament Wiedzie on nader nędzny żywot i ani rusz nie może się zdobyć na uregulowanie naszego skarbu i co ważniejsza na... reorganizację Wydziału krajowego.

To też najwyższa ta magistratura krajowa korzysta z *dolce farniente*, czeka na wyrok sejmu a tymczasem w braku poważniejszych zajęć objęła już *de facto* dyrekcję teatru lwowskiego, przydzielając sobie ternion angażowania. Sprawy w sejmie toczą się tak jakby zamknięcie sejmu miało nastąpić wówczas, „koły Anheł zakłycze nas na Josaphata dołynu“, jak powiada wesoły poseł p. Antoniewicz. Wielką np. dozę drogiego czasu poświeciliśmy w tych dniach „psiej sprawie“, a onegdaj i dzisiaj weryfikacji wyboru.

Przez usta naszego domorosłego Gaboriau z Żółkwi p. Korola dowiedział się cały kraj, że przy wyborze posła Jędrzejowicza powiat Rawa był widownią niemal krwawych scen przejmujących trwogą i tak trwożliwe umysły wyborców. „Bagnetami“ zdobyli sobie Polacy to krzesło, o czem p. Korol zapewniał wysoką „Pałatę“, kreśląc stylem nowelisty z naturalistycznej szkoły przerażające epizody z wyborów. Lecz cóż?! *Nemo propheta in sua patria*, bo mimo, iż p. Korol powoływał się nawet na umarłych już świadków, izba uwierzyła jedynie prawdziwemu przedstawieniu sprawy konkludując że p. Korol „peresadyw“.

Przy tej sposobności zapewnił uroczyście poseł Korol dynastję Habsburgską, że stoi przy niej jako wierny poddany, co mu swoją drogą nie przeszkadza odbywać równorzędnie pielgrzymki do Petersburga.

Towarzysze Korola utrzymywali, że dla tego tyle w sprawie weryfikacji tego wyboru Rusini pocisków wydobyli, bo za jednego Jędrzejowicza, gotowiby oddać swoich nawet czterech. Wartoby ich wziąć za słowo. Jędrzejowiczów mamy w sejmie czterech a Rusinów 16 — może możnaby ich pomieniać — i pozbylibyśmy się odrazu i Jędrzejowiczów i całego klubu ruskiego.

Tak sromotnie zagalopowałem się w sprawie ruskiej, że zapomniałem o innych będących również na dobie rzeczach. Ponieważ zaś mi wolno przerzucać się z „kwiatka na kwiatek“ z tematu na temat więc sięgam jeszcze do malarstwa. Kierowane wzniosłą myślą towarzystwo sztuk pięknych postanowiło przedawać obrazy na raty.

Pozbędziemy się zatem nędznych oleodruków zagranicznych i ozdobimy nasze ściany oryginalnemi pracami o niepodejrzanej wartości. To strona dodatnia! Bo co do ujemnej obawiam się losu artystów, którzy mogą się łatwo pozbawić i obrazu i nieoglądać nigdy monety, jeżeli towarzystwo nie postara się o uprzywilejowany sposób ściągania rat.

Teoretycznie bowiem „raty“ są nader piękną instytucją, w praktyce jednak jesteśmy tak ilością i różnorodnością ich obarczeni, że gdy dodamy „co pierwszego“ do nieproszonych odwiedzin krawca, szewca, meblarza, lichwiarza, śmietanczarki, kamienicznika, ajenta od maszyn do szycia... jeszcze ad superfluum i malarza żądającego zaległą ratę za obraz, wówczas wątpię czy dostanie się co z miesięcznej gaży artystycznej dziatwie.

Bruno Maryl.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj stanęła przed publicznością naszą nowość, której bezwzględnie oddać winniśmy wielkie „honory“ należące się sztuce najlepszej ze wszystkich, jakie się dotychczas ukazały w szeregu premier. Sztuką tą jest komedja „Honor“, piękna w całem znaczeniu tego słowa, z wielkimi zdolnościami myśliciela, obserwatora i poety napisana, — autorem jej Herman Suderman, znany w niemieckiej literaturze nowelista. Co stanowi przedmiot sztuki — nie zupełnie właściwie nazwanej komedją, bo jestto t. z. Schauspiel, — widowisko sceniczne — na to odpowiedź daje sam tytuł. Kwestja: czem jest „honor“, zajmuje autora i widza przez ciąg całej sztuki, odpowiedź na to zapytanie jest tezą, którą autor przeprowadza. A zatem nie owo powierzchowne uszanowanie tego, co objęte kodeksem prawnym; nie owa bojaźń przed sądem świata, nie respekt dla konwenansów; nie czuwanie nad godnością osobistą, którą lada kropelka krwi utoczona z zadraśniętego palca, jest w stanie uspokoić.

Postawiwszy przed oczyma widza dwa światy: świat możnych i biedaków — pałac i oficynę, autor z nadzwyczajną bystrością kreśli ich pojęcia o honorze, roztaczając doskonałą drobiazgową charakterystykę jednych i drugich. O ludziach tych niepodobna powiedzieć, że są źli; przeciwnie, wszyscy chlubią się swoją uczciwością i zasadami, wszyscy we własnem pojęciu i na swój sposób są honorowi. Rodzina wyrobników Heinecke z ojcem na czele, mającym wiecznie na ustach słowo „uczciwość“, to grono ludzi, jakby się zdawało zacnych, oburzają się na wieść, iż córka ich Alma utrzymuje stosunek z bogatym młodzieńcem Curtem Muhlinghiem, przeklinają ją i z domu chcą wypędzić. Ale zdolni nie są, aby radykalnie złemu zaradzić a suma 40.000 marek uspokaja ich najzupełniej i nawet budzi w nich dla owej Almy szczególną miłość na nowo i uczucie wdzięczności... Daremne są usiłowania syna ich Roberta, (w którym autor dał ideał honorowego człowieka) ludzie ci nie są w stanie wznieść się do innego pojęcia — tym też i przebaczyć łatwiej niż rodzinie zamieszkującej pałac.

Państwo Mühlingh, milionowi przemysłowcy, nie wiele się różnią w pojęciach od tamtych — tu tylko pieniądz nie może grać tak wielkiej roli, bo jest rzeczą powszednią. Natomiast jednak próżność i konwenanse występują tak silnie, iż zagłuszają najzupełniej prawie wszelką uczciwość. Oto ludzie ci zamiast wskazać synowi drogę małżeństwa jako jedyną do naprawienia niesławy Almy, płacą jej rodzinie; zamiast uszanować oburzenie Roberta, wyrzucają go z posady, jaką u nich zajmował; zamiast uznać jego bezinteresowność, widzą w nim sprzeniewiercę dlatego, bo sumę owych 40.000 zwraca im, — a zkądżeby mógłby ją posiadać? A pan Curt, młodzieniec „honorowy“ co za doskonała, z życia wzięta figura! — Przez chwilę nie robi sobie skrupułu żadnego, ani chwilę nie zaniepokaja go sumienie; według zdania jego i kilku jego przyjaciół jeżeli sprawa załatwiona jest „correct“ zwyczajem w świecie przyjętym, to wszystko jest dobre i „honorowe“. Wreszcie i u tych ludzi pieniądz wchodzi w rachubę, mimo dostatków i bogactwa.

W chwili bowiem ostatniej, gdy dowiedziawszy się, że córka ich miłuje bez granic Roberta, przejęci zgrozą i oburzeniem, chcą wyrzec się jej; jedno słówko jak zaklęcie rozbraja ich. „Robert został mym wspólnikiem i spadkobiercą“ powiada hrabia Trast „Dla czego nie powiedziałeś mi pierwej o tem, odpowiada papa Mühlingh i już gotów nowego zięcia przycisnąć do piersi — ale na szczęście młoda para wychodzi, nie czekając na błogosławieństwo tego samego ojca.

A więc i teza rozwiązana. Swoją myśl przewodnią wypowiada autor przez usta hrabiego Trasta, już w akcie drugim. „Cóż postawisz na miejscu honoru?“ pytają go młodzi ludzie. — „Obowiązek“ odpowiada hrabia Trast.

Sztukę słucha się z niezwykłem zajęciem: mało postaci scenicznych znamy, któreby tak przywiązywały uwagę widza do siebie, jak ludzie Sudermana. Są oni pochwyceni i odtworzeni doskonale, z prawdą nadzwyczaj ścisłą i wierną. Zwłaszcza świat biednych, ukazuje się w barwach tak naturalnych i prostych, że obraz ten (akt III.) można wprost mistrzowskim nazwać. Mimo ich słabości moralnej nie traci się dla nich współczucia, dzięki zdolnościom autora i jego oku poety, który wprowadzając ten świat w jego całej nagości, nie zapomniał dojrzeć najsubtelniejszych rysów jego.

Żałować jedynie wypada, że autor rozwiązując swą sztukę, nie uniknął wprowadzenia w grę znowu — pieniędzy, co bezwarunkowo osłabia w oczach widza znaczenie bohatera, owego Roberta i idealnej Leonory Mühlingh, mimo, że słowa Trasta spadają na kochającą parę niespodzianie. Zakończenie sztuki, zacytowane już powyżej, brzmi również nieco dramatycznie i jest raczej efektownem zakończeniem francuskiej lekkiej komedji a nie tendencyjnej sztuki charakterów.

„Honor“ grany był na naszej scenie wzorowo. W pierwszej linji p. Zboiński i pani Gostyńska, w następującej panie Pankiewiczówna, Stachowicz i Czaplińska oraz pp. Chmieliński, Zawadzki i Trapszo zasługują na wielkie pochwały.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego chcąc ułatwić właścicielom pisanych, tudzież winkulowanych 4 prc. obligacyj gal. funduszu propinacyjnego pobór odsetek i kapitałów za wylosowane obligacje, postanowiła: że mają oni składać w którymkolwiek z urzędów podatkowych w terminach od 1 do 20 grudnia i od 1 do 20 czerwca każdego roku tak obligacje pisane, jak i arkusze płatnicze na odsetki od obligacyj winkulowanych, od których życzą sobie pobrać odsetki, wraz z kwitami na odebrane odsetki, które to kwity mają być wystawione w prawnej formie, ale bez stempla.

Właściciele obligacyj pisanych mogą w razie, jeżeli która z obligacyj drukowanych, obligacjami pisanemi objętych, została wylosowaną, złożyć w powyższych terminach w którymkolwiek z urzędów podatkowych, celem podniesienia kapitału za obligację wylosowaną odnośną obligację pisaną wraz z kwitem na odebrany kapitał. Kwit ma być wystawiony w prawnej formie, ale bez stempla.

Właściciele obligacyj drukowanych na pewien cel zawinkulowanych, mogą w razie wylosowania tych obligacyj, złożyć je także w powyżej oznaczonych terminach w którymkolwiek z urzędów podatkowych wraz z kwitami na odbiór kapitału, jeżeli do odebrania takowego są uprawnieni.

Urzędy podatkowe obowiązane są przyjmować w powyższych terminach od stron obligacje, arkusze płatnicze i kwity za potwierdzeniami odbioru.

Z upływem dnia 20. grudnia, względnie 20. czerwca każdego roku nie będą już urzędy podatkowe przyjmować więcej w mowie będących obligacyj, arkuszów płatniczych i kwitów, a strony interesowane będą musiały po wypłatę wyższe... w terminie odnośnie się same wprost do głównej kasy krajowej jako kasy gal. funduszu propinacyjnego o wypłatę prowizji i kapitału za wylosowane obligacje.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 8. listopada 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·30, żyto 5·80 do 6.25, owies obroczny 6·25 do 6·60, jęczmień 5·80 do 7·—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.25 do 8·15, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·75, groch 5·00 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·25, żyto 5·50 do 6·15, jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·45, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 38·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8.60, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·36, owies 6·50 do 7·10, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60— do 130—zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów zł. 11·50 do 12·—.

Sejm krajowy.

Lwów 8. listopada.

Większa część dzisiejszego posiedzenia znowu zajęła dyskusja nad sprawą wyboru p. Fr. Jędrzejowicza. Prócz bowiem uzasadnienia przez p. Goldmana wniosku w sprawie nauczycieli religii mojżesz. i uzasadnienia przez p. Teliszewskiego wniosku co do zgodności ksiąg gruntowych z katastrem, załatwiono tylko kilka zezwoleń na pobór opłaty myta. Z pośród mów, w sprawie wyboru p. Jędrzejowicza, niemałe wrażenie zrobiła mowa dr. Skałkowskiego, który z całym spokojem a zarazem z całą dokładnością, wykazywał Rusinom niesłuszność ich zarzutów. P. Teliszewski, jako ostatni mowca klubu ruskiego w tej sprawie, wystąpił z całą zaciekłością i zaślepieniem, ciskając najniesłuszniejsze zarzuty Polakom. Zapewnienie jego, że zachęty prasy rosyjskiej przyjmują, podobno jemu, Rusini z całą życzliwością, było, zdaje się, zupełnie zbytecznem. Każdy byłby sam to odczuł z tonu jego mowy.

Petycyj wpłynęło do dziś 659. Dr. Wł. Kozłowski zwrócił uwagę Izby na petycję m. Sokala w sprawie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki na budowę szpitala, — Okuniewski na petycję gm. Konioche w pow. brzeżańskim w sprawie zapomogi dla tamtejszych pogorzelców i Teliszewski na petycję Wydz. pow. w Turce o subwencję na budowę szkoły rolniczo-przemysłowej. Izba poleciła, stosownie do żądań poszczególnych mowców, odesłanie tych petycji do odpowiednich komisji z poleceniem przedłożenia jak najrychlej sprawozdań i wniosków; poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszy uzasadniał swój wniosek dr. Goldmann w sprawie założenia przy seminarjach nauczycielskich męskich we Lwowie i Krakowie kursu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej. [illegible] wnioskodawca podnosi przedewszystkiem ogólnie ważność nauki religii jako czynnika wychowawczego i umoralniającego, zwrócił uwagę, że nauka religii dla młodzieży żydowskiej jest zaniedbaną, iż jaki w pewnych warstwach ludności żydowskiej przeciw szkole publicznej istnieje, a dalej o usunięcia hajderów. Mowca chciał brakowi nauczycieli religii mojżesz. zaradzić, proponując utworzenie wspomnianych na wstępie kursów przy seminarjach. Wniosek dr. Goldmanna, stosownie do życzenia tegoż, odesłano do komisji szkolnej.

Następnie poseł Teliszewski motywował obszernie swój wniosek co do utrzymania zgodności ksiąg gruntowych z katastrem. Wniosek ten podany ... przez nas, odesłano, jak tego p. Teliszewski żądał do komisji prawniczej.

Do komisji podatkowej wybrano dodatkowo pp. Fruchtmana, Stadnickiego Stanisława i Wiktora — a do komisji szkolnej [illegible] ze względu, że p. Asnyk jest chory wybrać na najbliższem posiedzeniu jeszcze jednego członka komisji szkolnej.

Następnie przeszła Izba do pięciu ... do wejścia w życie uchwały sejmowej, udzielono koncesję Radom pow. na pobór opłaty myta: w Borszczowie na drodze pow. Uście biskupie-Jezierzany; w Tłumaczu od mostu na rzece Strychance; w Nadwórnie od mostu na rzece Prucie; w Buczaczu na drodze pow. Buczacz-Potok Złoty; w Brodach na drodze pow. Brody-Załoźce; w Skałacie na rzecz utrzymania dróg gminnych Grzymałów-Tłuste i Tuszów-Brzyście-Sadkowa-Góra i obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Radawie od mostów na rzekach Lubaczówce i Potoku; gm. w Bukaczowcach od mostu na rzece Swierzu; obszarom dworskim w Wysocku od przewozu przez rzekę San; w Brzyściu od przewozu przez rzekę Wisłok; w Gawłuszowicach od przewozu przez rzekę Wisłok; w Ulwówku od przewozu przez rzekę Bug.

Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy nad wnioskiem Wydziału kraj. co do uznania wyboru p. Fr. Jędrzejowicza z gmin wiejskich okręgu rawskiego.

Marszałek zawiadamia, że z powodu słabości p. Pietruskiego, wniosek Wydziału uznania wyboru p. Jędrzejowicza, referować będzie dalej p. Wereszczyński. Po kilku słowach odpowiedzi tegoż na zarzuty p. Korola, wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu co do ważności głosów dwóch wyborców, — komisarz rządowy hr. Łoś zbijał poszczególne zarzuty p. Korola, a w szczególności twierdzenie tegoż, jakoby rząd wywierał presję — „presję, która do przeprowadzenia wyboru p. Jędrzejowicza była niezbędną, ponieważ Jędrzejowicz nie jest w tym powiecie znany“. „Zaprzeczam temu — rzekł komisarz rządowy, — aby jakakolwiek presja była wywieraną. Odpowiedzi zaś na to, kto jest lepiej znany w powiecie rawskim, czy p. Jędrzejowicz, czy ks. Kostecki, znajdzie każdy w tem, że p. Jędrzejowicz jest prezesem Rady pow. w Rawie, a p. Kostecki profesorem we Lwowie“. Podobnie zaprzeczył komisarz rządowy, aby namiestnictwo wydawało starostwu w tym lub jakimkolwiek innym wypadku polecenia ustne lub pisemne co do przeprowadzenia tego lub owego kandydata.

Marszałek zawiadamia Izbę, że za wnioskiem Wydziału zapisali się do głosu Gorayski, Skałkowski, Abrahamowicz i Rozwadowski, — przeciw zaś Korol, Antoniewicz i Teliszewski, — i wzywa zapisanych do głosu, by wybrali mowców generalnych.

P. Antoniewicz sprzeciwia się wyborowi mowców generalnych, poszczególni bowiem mowcy mogą mieć jeszcze jakieś pośrednie wnioski. Na odwołanie się marszałka do izby w tej sprawie — większość oświadczyła się za wysłuchaniem wszystkich mowców — skutkiem czego zabiera głos, pierwszy zapisany do głosu, p. Gorayski. Oświadcza on, że chodziło tak jemu jak i szerszemu gronu jego politycznych przyjaciół, aby zarzuty p. Korola zostały dokładnie zbadane. Zadali oni sobie pracę, przetrutynowali akta wyborcze i przyszli do przekonania, że gdyby nawet tak, jak tego chce p. Korol, interpretowano ordynację wyborczą na niekorzyść p. Jędrzejowicza, jeszcze on a nie kontrkandydat Kostecki został wybrany. P. Gorayski silnie odpiera w końcu wyrażenie onegdajsze Korola, „że nie może liczyć w tej sprawie na sprawiedliwość Izby“. Słów tych powiada p. Gorayski, z powodu, że wysoce uwłaczają godności Izby, nie mogę pozostawić bez stanowczego odparcia. *(Brawo)*,

Drugi z rzędu w tej sprawie przemawiał dziś p. Korol. Nie może on wierzyć słowom komisarza, bo twierdzenia jego polegają na sprawozdaniu interesowanego starostwa. Chce tedy, aby jeszcze raz na nowo zarządzono dochodzenie przez urzędnika bezstronnego. Jeśli powiedział poprzednio, że nie liczy na sprawiedliwość Izby, to dla tego, że większość postanowiła poprzednio już głosować za uznaniem ważności wyboru.

Z koleji przemawiał dr. Skałkowski Badał on także akta i przekonał się o jednej tylko rzeczy, że była agitacja. Agitacja taka nie jest niczem niezwykłem — objawia się zawsze i wszędzie, gdzie tylko jest żywsze zajęcie się sprawami publicznemi. Była agitacja ze strony p. Jędrzejowicza — ale ani p. Korol, ani p. Antoniewicz nie byliby w stanie z ręką na sercu powiedzieć, że po stronie kandydata ruskiego nie była ona jeszcze bardziej ożywioną i jeśli po której stronie należy w tym wypadku szukać nadużycia — to chyba właśnie po ruskiej.

Mowca na poparcie swych twierdzeń, odczytuje z aktów niektóre wyjątki, dowodzące, że niewyborcy ruscy agitowali nawet w sali wyborczej w czasie już samego głosowania i że agitacja ze strony ruskiej wcale nie przebierała w środkach, a na wniesionym przeciw wyborowi proteście podpisywano rozmaitych ludzi, którzy później przesłuchiwani prawdziwość podpisów zaprzeczyli.

Jeśli natomiast tu teraz w izbie niektórzy ośmielają się czynić zarzut sfałszowania protokołu wyborów, to czynią to chyba na tej tylko podstawie, iż od pociągnięcia do odpowiedzialności chroni ich nietykalność poselska *(brawa)*. Cała sprawa tych protestów ma w sobie wiele prawdy z przysłowia *parturiunt montes*... a cel jej jasny... Pragnienie wykorzystania każdej, choćby najmniejszej sprawy na to, by wskazać na jakiś gwałt i ucisk Rusinów przez Polaków, którego w zwykłem życiu dojrzeć nie ma sposobu *(brawo)*.

Mowy tej wysłuchali wszyscy z wielką uwagą, gromadząc się około mowcy. Następny za to mowca, p. Antoniewicz, mówił już tylko dla siebie i swoich przyjaciół kilku — powtarzał bowiem jeszcze raz to samo, co sam już raz, a Korol dwa razy, powiedział.

P. Antoniewicz polemizował z komisarzem rządowym i posłem Skałkowskim. Mowca użył przytem kilku nieparlamentarnych wyrazów, jak bandytyzm, kłamstwo i idjotyzm, ale nie wiadomo do kogo je odnosił.

Marszałek (przerywając mowcy) zapytuje do kogo ten wyrazy te odnosił.

P. Antoniewicz odpowiada, że nie do osób.

Marszałek: To może do opinii, wyrażonej w tej Wys. Izbie?

P. Antoniewicz: Nie.

Marszałek: W takim razie udzielam posłowi tylko napomnienie, inaczej musiałbym go wezwać do porządku dziennego.

P. Antoniewicz kończy zapewnieniem, że nie będą Rusini odnosić się do żadnych trybunałów, ale odwołają się do opinii publicznej w setkach egzemplarzy dzisiejszej rozprawy sejmowej.

P. Abrahamowicz z ustawą o ordynacji wyborczej w ręku, dowodzi niesłuszności zapatrywań p. Korola i *consortes*, wykazuje, że postępowanie komisarza starostwa było legalne, Wydział krajowy zaś sprawdzając wybór, unieważniał zarówno głosy padłe na p. Jędrzejewicza, jak i na ks. Kosteckiego, skoro zachodziła wątpliwość ich ważności.

P. Teliszewskiego mowa obudziła ogólne oburzenie. Zapewniał on, że słowa zachęty rosyjskiej prasy, przyjmują Rusini galicyjscy serdecznie, bo to słowa „bratniego szczepu“ — a w końcu ośmielił się zrobić nawet ten zarzut, że Polacy w Poznańskiem więcej mają swobody aniżeli Rusini w Galicji. (Sykanie.)

Po nim przemawiał p. Kozłowski Zyg. Zwrócił on słusznie uwagę poprzedniego mowcy, by skierował swoje uwagi tam, gdzie Rusini są uciemiężani, gdzie cerkwie zamykają, gdzie rosyjska ręka cięży nietylko na społeczeństwie polskiem ale i ruskiem, gdzie lud ruski rzeczywiście jest uciskany. Razem broniliśmy tej ziemi, razem na niej cierpimy. Pan Teliszewski niepotrzebnie przeto do nas zwraca swoje zarzuty a porównanie przezeń uczynione ucisku Rusinów w Galicji z uciskiem Polaków w Poznańskiem jest tego rodzaju, że zapewne sam p. Teliszewski w nie nie wierzy *(brawo)*.

Na tem dyskusję zamknięto — a sprawozdawca p. Wereszczyński zbijał jeszcze tylko zarzuty Rusinów, wskazując na to, że cała argumentacja ich mowców, dążyła wyłącznie do wywołania demonstracji — i że nie kto inny, ale członkowie klubu ruskiego stronniczo zapatrują się na sprawę, a rzucaniem niesłusznych zarzutów pragną Polaków wobec świata w złem świetle przedstawić.

W głosowaniu przyjęto wniosek Wydziału kraj. o uznanie wyboru za ważny, wszystkiemi głosami przeciw ruskim.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. po południu — następne w poniedziałek o godzinie 11. w południe.

Komisja prawnicza załatwiła wczoraj projekt ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast i przyznania głosów wirylnych. Komisja większością jednego głosu uchwaliła powiększenie liczby posłów z miasta Lwowa o 2, zaś z Krakowa o 1 posła, oraz nadanie głosów wirylnych prezesowi Akademii Umiejętności i rektorowi politechniki lwowskiej. Mniejszość zastrzegła sobie wniesienie wotum mniejszości.

Obradując nad Kulparkowem uchwaliła komisja budżetowa nadto rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do zwołania ankiety celem zbadania całego ustroju zakładu kulparkowskiego, ze względu mianowicie na zadania jego humanitarne i lecznicze. Do ankiety mają być zwołani ci członkowie korporacyj naukowych: fakultetu medycznego i towarzystwa lekarskiego lwowskiego, tudzież krajowej Rady zdrowia, których te korporacje wskażą, tudzież referenci komisji budżetowej i sanitarnej: Wł. Kozłowski Trzecieski. Nadto może być zaprosony do ankiety rzeczoznawca z poza granic kraju lub państwa, na co sejm ma przeznaczyć 2.000 zł.

Ankieta miałaby zarządzić takie badania, jakie tylko za potrzebne uzna.

Komisja budżetowa ułoży szereg pytań, na jakie ma ankieta odpowiedzieć; Wydział krajowy może te pytania uzupełnić. Oprócz tego proponuje komisja budżetowa wzmocnienie komisji dla obieki nad obłąkanymi o 2 członków, po jednemu z fakultetu lekarskiego w Krakowie i z krajowej rady zdrowia.

W załatwieniu sprawozdania Rady szkolnej o średnich szkołach proponuje komisja szkolna następujące rezolucje:

1) Wzywa się rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacji szkół realnych, już teraz zaś uregulował plan nauk w sposób zgodny z ich celem;

2) Wzywa się rząd, aby zakładając gimnazja nowe, przedewszystkiem z istniejących klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie utworzył gimnazja samoistne;

3) Wzywa się rząd, aby wszędzie gdzie w gimnazjach istnieją stale klasy równorzędne mianował stałych nauczycieli nadetatowych co najmniej po 1 na każde 2 klasy równorzędne;

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z wydziałami filozoficznemi obu krajowych uniwersytetów i z Radą szkolną zorganizował szafunek stypendjów w taki sposób, aby przez to zapewnić regularny przybytek sił nauczycielskich dla gimnazjów;

5) Wzywa się rząd, aby pomnożył liczbę nauczycieli języka niemieckiego;

6) Wzywa się rząd, aby zaprowadził w szkołach średnich galicyjskich jak najrychlej stosowne umundurowanie uczniów.

W komisji gospodarstwa krajowego przeprowadzono w środę wieczór ogólną dyskusję nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o melioracjach, przyczem wyrażono życzenie, ażeby Wydział krajowy więcej zajął się meljoracjami w północno-wschodniej części kraju, mianowicie w dorzeczu Bugu, Pełtwi i Styru.

Towarzystwu uprawy tytoniu w Galicji uchwalono subwencję 1.200 zł. na podniesienie tej uprawy, pod warunkiem, że projekt użycia tej kwoty będzie przedłożony do ocenienia Wydziałowi krajowemu, i że Wydział krajowy w porozumieniu z galic. towarzystwem gospod. projekt ten zatwierdzi.

Komisja wnosi dalej, ażeby sejm polecił Wydziałowi krajowemu, iżby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie z użycia powyższej subwencji.

Chwilowa sytuacja.

Drugie już posiedzenie upływa sejmowi na sprawozdaniu wyboru rawskiego. Wbrew sprawozdaniu członka Wydziału krajowego wystąpił przeciw uznaniu wyboru zacięty mowca klubu ruskiego, p. Korol. Dzienniki wiedeńskie, wogóle nieprzychylne dla nas, chcą widzieć w wyborze tym, na zasadzie oskarżeń p. Korola wpływ ręki rządowej. Przypominamy, że wybór odbywał się w chwili, gdy opinia powszechna i liczne objawy z walki wyborczej świadczyły, iż rząd proteguje tz. „ruskie wybory“. Zaznaczamy to dla tego, aby dać miarę ścisłą temu, co znaczy protekcja rządowa — jest ona albo błędnym ognikiem, wyrosłym na zabagnionem naszem życiu publicznem, nie mającym w sobie żadnej treści, albo li też jest wszechpotęgą, rozdzielającą światło i cienie, znaczenie i zniszczenie, wedle upodobania, a przez to jest bez wartości dla sprawy publicznej naszej.

Nie wątpimy na chwilę, że sejm w sprawie wyboru rawskiego zadecyduje jak i przy innych wyborach kontestowanych, wedle sprawiedliwości. Obraza prawa, ani słuszności nie będzie miała miejsca tam, gdzie nasz sejm decyduje. Nie gorszy też nas wcale zbyt długa rozprawa, jaka się nad wyborem wywiązała: reprezentacyjny system rządów i posiadanie władzy prawodawczej zbyt wiele przynoszą błogich następstw krajowi, aby nie znieść bez szemrania jałowych trudów i przykrych kłopotów, jakie one z sobą przynoszą. Zresztą wyjaśnienie zadań publicznego życia i właściwej krawi polityki przez dysksje sejmowe, bywa stokroć ważniejszem dla społeczeństwa niż uchwalenie tuzina ustaw.

Co do zaprzeczanego więc wyboru z rawskiego okręgu, który stał się nagle wypadkiem sejmowym, ba, wypadkiem krajowego znaczenia, chcemy zeń tylko wyciągnąć tę jedną naukę, że walczyć winniśmy w imię przekonań o każdą piedź konstytucyjnego gruntu, walczyć powinniśmy z całkowitem wytężeniem i poświęceniem, zwłaszcza, gdy idzie o obronę pozycji zagrożonej przez wrogie dla kraju dążenie; — każdy środek godziwy jest w tej walce dopuszczalny, bo ona jest po to, aby była próbą sił społecznych, decydujących o interesie kraju. Ale nie zapominajmy też nigdy, że właśnie dlatego nic nie jest wartem dla sprawy krajowej takie zwycięstwo, któreby się opierało na faworze rządowym i rozkazie władzy rządowej — bo fawor taki nie jest wcale identyczny z ogólnym interesem kraju, i może być tylko osobisty. Byłoby ono nic nie wartem także wtedy, gdyby było pogwałceniem uczuć sprawiedliwości, wrodzonych nieujętej, wszechpotężnej opinii, bo te uczucia są podstawą trwałych budowli politycznych — samego bytu narodowego.

Przekonani, jak powiedzieliśmy na wstępie, że decyzja w wyborze rawskim, jakakolwiek zapadnie, obrazą sprawiedliwości nie będzie, uwagi te nad odbywającą się walką parlamentarną stosujemy do przyszłości, jako przestrogę, płynącą z niej dla prawdziwych obywateli, dla patrjotów, przy wyborach konstytucyjnych, przez jakie przechodzić będziemy.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 8. listopada. Koleje Karola Ludwika i Północna postanowiły zaprowadzić na liniach Wiedeń-Przemyśl i Wiedeń-Jarosław podobne zniżenie ceny jazdy jak na linii Lwów-Wiedeń i to już w najbliższych dniach. W pierwszych zaś miesiącach przyszłego roku nastąpi ogólne zniżenie cen jazdy na obu tych kolejach, mniej więcej w wysokości cen kolei państwowych.

Wiedeń d. 7. listopada. *Fremdenblatt* wowodzi, że pogłoski o bliskiem upaństwowieniu kolei Karola Ludwika są nieprawdziwe. Przed ukończeniem drugiego toru nie ma mowy o upaństwowieniu. *Fremdenblatt* uważa 1. stycznia 1892 za najwcześniejszy termin upaństwowienia.

Wiedeń d. 8. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, ustanawiające piątek w każdym tygodniu jako dzień targowy dla galicyjskiej nierogacizny, przeznaczonej na rzeź.

Berlin d. 8. listopada. Według doniesień półurzędowych budżet Rzeszy niemieckiej na r. 1891—92 preliminuje dochody z podatków o 45 mil. marek wyżej niż na rok bieżący, mianowicie dotyczy to dochodów z ceł, akcyzy, stempli i należytości. Państwom Rzeszy będzie przekazane 331 mil. marek, o 32 mil. m. więcej niż w bieżącym roku finansowym, co jednak nie wystarczy na pokrycie tych 37 mil. marek wydatków matrykularnych (na wojsko), o które budżet wojskowy będzie podwyższony.

Budżet marynarki wojennej preliminowany jest w ordynarjum na 94 milionów marek, tj o 16 mil. więcej, niż na rok bieżący. Na budowę okrętów zażądane będzie jednorazowo 35 mil. marek. W ekstraordynarjum preliminowano ogółem 31 milionów. Ogółem wydatki jednorazowe na marynarkę wymagają sumy 51 mil. marek., tj. o 9,600.000 m. więcej niż na rok bieżący.

Racibórz d. 8. listopada. Tutejsze dzienniki donoszą, że cesarz austrjacki w ciągu bież. miesiąca przybędzie do Pszczyny (Pless, na Szlązku pruskim) na polowanie, jako gość ces. Wilhelma, który również tam będzie obecny.

Londyn d. 8. listopada. Salisbury przyjął zaprojektowany przez Portugalię *modus vivendi* z nieznacznemi zmianami.

Grac dnia 8. listopada. Klerykalny *Grazer Volksblatt* zapowiada nowe manifestacje w Radzie państwa za szkołą wyznaniową. I tak pisze: „Chodzi nie tyle o treść manifestacji, jak raczej o fakt demonstracji. Byle tylko coś się stało, coby ludność, rząd i stronnictwo w zbawiennej ekscytacji utrzymywało, byle sprawa nie przeszła w zabagnienie! Należy skonstatować: 1) że konserwatywne stronnictwo Izby posłów wielkiego doznało rozczarowania, 2) że przy końcu obecnej kadencji rajchsratowej niczego już spodziewać się nie można“

Berlin d. 8. listopada. Komenderującym 15 korpusu i gubernatorem Sztrasburga mianowany został jenerał Lewiński.

Hamburg d. 8. listopada. *Hamb. Nachr.* (organ ks. Bismarka) omawiając zjazd Capriviego z Crispim, uważają go tylko za akt grzeczności.

Londyn dnia 6 listopada. Bank angielski podniósł stopę procentową na 6 prc.

Rzym d. 8. listopada. *Lombardia*, organ radykałów, w artykule pod nap. „Witaj nam“! pisze: Caprivi będzie miał teraz sposobność przekonać się, o sympatjach narodu włoskiego dla Niemiec.

Paryż d. 8. listopada. Królewicz duński odwidził z małżonką Carnota, który ich natychmiast rewizytował.

Bern d. 8. listopada. Nadzwyczajny budżet wojskowy szwajcarski na r. 1891. preliminuje 12,500.000 franków na nowe karabiny, amunicję i fortyfikacje.

Londyn d. 8. listopada. Kardynał Manning wystosował urzędowe pismo do Bootha, „jenerała“ salutystów, w którem pochwala jego projekt podniesienia najnędzniejszej części ludności i przyrzeka mu swoje poparcie.

Londyn d. 8. listopada. Margr. Lorne (zięć królowej) przystąpił do angielskiego komitetu wystawy niemieckiej, która w przyszłym roku ma być w Londynie urządzoną. Dotychczas żaden jeszcze z członków rodziny królewskiej nie brał udziału w wystawach zagranicznych.

Kopenhaga d. 8. listopada. Towarzystwo geograficzne wręczyło w obecności króla Nansenowi złoty medal za przebycie w poprzek Grenlandji. Nansen zapowiedział, że w r. 1892 wyruszy lekkim okrętem na nowe odkrycia, a to od wybrzeży północnego Sybiru w górę ku Szpicbergom. Podróż ta ma potrwać dwa lata.

Nowy Jork d. 8. listopada. Pewnemu dziennikarzowi oświadczył b. prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, że pocieszający dla demokratów wynik wyborów do Izby posłów, nakłada na nich obowiązek, aby wytrwale dążyli do koniecznych zmian taryfy cłowej, tudzież do stanowczego potanienia wiktuałów, aby tym sposobem dojść do ułożenia taryfy rozumnej, któraby roztropnym żądaniom rządu odpowiadała.

Ateny d. 8. listopada. Nowy minister spraw zagranicznych Delyanis nie roześle okólnika do posłów greckich na obcych dworach, gdyż nie jest w Grecji w zwyczaju; zresztą Delyanis zaraz w pierwszej swojej mowie w Izbie posłów poruszy politykę zewnętrzną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. listopada (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 —	206·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227 —	230·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·10	101·80
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·10	107·80
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
„ „ „ „ 4%	97·30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·30	100.—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·20	100·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	97·90	98·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	27·50	29·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·43	5·55
Napoleondor	9·07	9·21
Półimperjał rosyjski	9·30	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·38½	1·40½
100 marek niemieckich	56·40	57·10

NADESŁANE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)